

Dziś przed południem Aurelio Andreazzoli spotkał się z dziennikarzami w centrum prasowym Trigorii na tradycyjnej konferencji przedmeczowej. Jutro jego zespół zmierzy się z Genoą pod wodzą Davide Ballardiniego. Oto jak trener mówił o tym meczu oraz innych kwestiach związanych z drużyną.

Zaczął Pan od przeproszenia za spóźnienie. W Romie utrzymuje się entuzjazm? Dzisiejszy trening też był bardzo intensywny?

AA: Nie, nie był. Trochę się przeciągnęło, ponieważ mamy wiele do zrobienia i niestety nie udało mi się zrobić do końca nawet tego, co sobie zaplanowałem. Będziemy to robić w przyszłym tygodniu. Ale trochę pracy jednak wykonaliśmy.

Marquinhos został kopnięty. To poważne? Jest na liście powołanych...

AA: Pobiegłem do szatni, opłukałem twarz i jestem tutaj. Widziałem, że zszedł wcześniej. Umieściliśmy go na liście powołanych, a potem ocenimy sytuację. Nie umiem na razie powiedzieć więcej.

ELENA TURRA: Ja mam informacje. To tylko ból mięśnia w lewym udzie.

Przywrócił Pan życie tej Romie. Czy teraz wszystko jest trudniejsze?

AA: Myślę, że oczekiwania wobec tej drużyny były wysokie, nawet gdy sytuacja była gorsza. Nic się nie zmieniło. Oczekiwania dalej są wysokie. Teraz wszystko nie jest trudniejsze, ponieważ wygraliśmy dwa mecze. Mogę się tylko cieszyć, że tak jest. Że taka sytuacja będzie także w przyszłym tygodniu i w następnym.

Piłkarze mówią o walce o trzecie miejsce. Na ile ta Roma pod Pana wodzą może się rozwinąć? Jaki jest cel?

AA: Możemy jeszcze coś poprawić, ale ciągle jeszcze brakuje nam czas. To właśnie nasz główny wróg. Ale możemy jeszcze na pewno trochę poprawić grę. Pod względem zaangażowania jest już dobrze. Podobnie jeśli chodzi o uwagę. Ale nad pewnymi aspektami gry musimy jeszcze popracować. Zwłaszcza w fazie posiadania piłki. Tu potrzebujemy jeszcze trochę czasu na pracę.

Jak Pan ocenia sezon w wykonaniu dwóch byłych graczy Romy, Borriello i Bertolacciego?

AA: Marco odzyskał świeżość, w zeszłą niedzielę grał bardzo dobrze. To bardzo dobry piłkarz, zawsze takim był. To jeden z tych, którzy potrafią grać za kilku. W Genoi właśnie to robi. Do Bertolacciego czuję szczególną sympatię, ponieważ to naprawdę sympatyczny chłopak, niezależnie od umiejętności technicznych, które – jak uważam – bardzo poprawił.

Niektórzy piłkarze znów mówią o trzecim miejscu. To marzyciele? A może dobrze, że jest w nich taka wiara?

AA: Bycie marzycielami to nie grzech. Przeciwnie – kto nie ma marzeń, nie żyje naprawdę. Oczywiście potem jest rzeczywistość i tutaj nie jest łatwo, bo wiadomo,

ile mamy punktów. Nie należę do ludzi robiących długoterminowe plany. Nie lubię tego i – moim zdaniem – nie ma to sensu. Mówiłem to już wiele razy. Należy skoncentrować się na nadchodzącym meczu, przykładając do niego szczególną, maniacką wagę. To ma właśnie sens.

Widział Pan mecz Napoli-Juve. Z punktu widzenia piłkarskiego pasjonata oraz eksperta od stałych fragmentów gry - co można zrobić, żeby we włoskiej piłce uniknąć fauli przy rzutach różnych?

Co mówi Pan swoim graczom?

AA: To nie jest proste. W koszykówce postawiono na obronę strefową i unikanie walki jeden na jeden. W piłce nożnej tak się nie da, bo to byłoby duże ograniczenie. Moim zdaniem, bardziej niż do nas – trenerów i członków sztabów – należałoby się z tym pytaniem zwrócić do tych, którzy pilnują przestrzegania reguł. A moim zdaniem reguły są jasne. Teraz wzrosła także liczba sędziów i dlatego uważam, że – gdybyśmy przestrzegali reguł – wszystko byłoby proste. Na początku każdego sezonu słyszę głosy ze świata sędziowskiego dotyczące właśnie tego problemu, ale faktem jest, że po drugiej kolejce ligowej wszyscy o tym zapominają. Tak się zresztą często dzieje w naszym kraju, kiedy mowa o przestrzeganiu reguł.

Kondycja atletyczna i psychofizyczna De Rossiego bardzo się poprawiła w ciągu dwóch tygodni, kiedy odpoczywał? Jakie rozwiązanie może Pan zastosować w obronie, jeśli Marquinhos nie będzie w stanie zagrać?

AA: Daniele czuje się zdecydowanie lepiej. Rozmawiałem z nim wcześniej i myśleliśmy o 2 czy 3 tygodniach, które – w wersji optymistycznej – miały pozwolić nam przywrócić go do optymalnej formy, w której wszyscy go lubimy widzieć. Muszę powiedzieć, że zrobił duży krok do przodu. Daniele może zagrać na obronie, jak już to robił kilka razy. Robi to przecież dobrze. Myślę jednak, że mam też inne możliwości i zamierzam, o ile sytuacja mnie do czegoś nie zmusi, postępować w zgodzie z logiką.

Czytał Pan wypowiedzi swoich piłkarzy, którzy mówili o Panu z wielkim entuzjazmem? Wszyscy traktują Pana bardziej jak przyjaciela niż trenera. Jakie są wady i zalety takiej sytuacji?

AA: Chciałbym zobaczyć, jak próbują mówić bez entuzjazmu! Gdybym uważał, że to ma minusy, postępowałbym inaczej. Ja widzę same plusy. Wystarczy wejść do naszego środowiska, żeby zobaczyć, że łączy nas prawdziwa międzyludzka przyjaźń. Ale to nie wyklucza postępowania jak profesjonalistów. Tak właśnie robimy. Ja jestem bardzo wymagający, naprawdę bardzo. Mam do czynienia z ludźmi, którzy naprawdę zasługują na szacunek, i bardzo ich cenię.

Genoa ma za sobą dobrą passę. Czy jest coś, co Pana szczególnie niepokoi?

AA: To drużyna bardzo zgrana i zrównoważona. Niełatwo traci bramki, czego dowiodła w ostatnich meczach. To zespół, który bardzo dobrze wychodzi i walczy, a więc myślę, że – jeśli chodzi o nasze cechy, to nie jest na tym etapie wygodny rywal.

Po tych dobrych wynikach, co Pana niepokoi w dalszej części sezonu?

AA: Nie czuję szczególnego niepokoju, mam drużynę, która odzyskuje jedność i zgranie. Staje się znów jednością. Myślę, że od przyszłego tygodnia wróci do nas Castan. Na Destro musimy jeszcze trochę poczekać. Inni są do dyspozycji. To w sumie mój problem, bo muszę pozostawić poza boiskiem dziesiątkę graczy. To najtrudniejszy moment całego tygodnia, ponieważ wszyscy zasługują na grę. My moglibyśmy wystawić dwie równe drużyny w jutrzejszym meczu i myślę, że ich wyniki byłyby takie same. A więc nie martwię się szczególnie. Powiedziałem już kilka razy, że moim wrogiem jest czas, ponieważ mam do rozegrania niestety ograniczoną liczbę spotkań i muszę grać tydzień za tygodniem. To naprawdę pościg.

Jak zmienia się Roma w zależności od tego, czy na lewej gra Florenzi, Balzaretti czy Marquinho?

AA: Zmienia się indywidualny wkład, jaki każdy wnosi w realizację własnego zadania. System definiuje to, jak używasz graczy, jakich masz do dyspozycji, oraz to, jak udaje im się wykonać wyznaczone zadania. A więc, w ramach naszego systemu gry, przewagę daje nam ten, kto jest w najlepszej kondycji. To się nie dzieje na papierze, ale naprawdę na boisku. My trzymamy się pewnej idei gry... Kogo wymieniałeś? Balzaretti, Marquinho i Florenzi mają odmienne cechy i w oparciu o nie czasem trzeba podejmować decyzje. Ci trzej na pewno nie pozwalają łatwo podjąć decyzji, ponieważ czują się wszyscy świetnie. Problem polega na tym, że dwóch z nich musi zostać na ławce. Ale mogą być także wykorzystani na innych pozycjach.

Osvaldo nie błyszczał z Atalantą. Czy w ciągu tygodnia widać było sygnały poprawy formy? Uważam Pan go za pewniaka w pierwszym składzie na jutrzejszy mecz?

AA: Tak, on jest w pierwszym składzie i zagra. Mówię Ci szczerze, że on w niedzielę zagrał dobry mecz, pod względem taktycznym był świetny, jak chyba nigdy. Zrobił dokładnie to, o co go prosiłem. Wy tego nie widzicie z zewnątrz, ponieważ nie znacie naszej wizji. Ale on zrobił wszystko to, co mieliśmy zrobić, także przy świetnym wyniku meczu. Niektóre sytuacje, które nam dały przewagę – odnoszę się na przykład do gola Marquinhos – wynikły właśnie z tego, że on przyjął postawę, o jaką go prosiłem. I takich sytuacji było więcej. Jeśli podstawą oceny ma być mecz, jaki on zagrał z Juventusem, to być może grał nieco poniżej swoich możliwości. Ale ja oceniam go na podstawie realizacji tego, co zostaje mu zalecone. On to rozumie, jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Chcemy, żeby zawsze tak było. Ale mecze nie zawsze wychodzą tak, jak powinny. Z mojego punktu widzenia, ważne jest, żeby piłkarz dawał na boisku to, co zaplanowaliśmy i czego potrzebuje drużyna. On to zrobił i to naprawdę w wielkim stylu.

Piłkarze mówią o dialogu, na który teraz jest miejsce z trenerem.**Wcześniej tak nie było. Czy możliwe jest, że przełomowe było tylko to? Co się naprawdę zmieniło?**

AA: Myślę, że wiele rzeczy, także drobnych. Ale jeśli to wszystko dodasz, to uzyskuje się duży ładunek. Trudno wszystko wymienić. Podsumowując, mogę powiedzieć, że

w każdej działalności, w każdej pracy zespołowej, konieczna jest przede wszystkim wspólnota przekonań. Jeśli taka jest, to wtedy możesz zrealizować cel. W innym przypadku możesz go osiągnąć tylko częściowo. Jeśli wszyscy zgadzają się co do celów, zasad i ich zastosowania oraz w ogóle wzajemnego szacunku, to wszystko staje się łatwiejsze do osiągnięcia. Ja szanuję moją drużynę i myślę, że relacje oparte na szacunku mam także z wami. Jestem do waszej dyspozycji, choć czasem z pewnych rzeczy nie jestem zadowolony. Nie będę się tu nawet wdawał w szczegóły. Chcę budować z wami pozytywne relacje, chcę być do waszej dyspozycji z nadzieją, że pewnego dnia i wy będziecie tacy w relacjach ze mną. Oczywiście zawsze z szacunkiem do mojej i waszej pracy. Moim zdaniem nie znajdzie się nigdzie bez jedności i wspólnoty przekonań. Ja zastosowałem właśnie taką metodę. Nie tylko w relacjach z piłkarzami, ale z całym środowiskiem.

Dalej będziemy porównywać Pana z Zemanem, czy też nadszedł moment, żeby odwrócić stronę i mówić o Romie Andreazzolego bez odnoszenia się do przeszłości? Pana piłkarze mówią o Lidze Mistrzów. Remis na własnym boisku byłby wynikiem zadowalającym dla Romy?

AA: Zależy, jak będzie się układać. Jeśli będzie remis... Cóż, każdy wynik trzeba zaakceptować, ponieważ boisko mówi całą prawdę. Jeśli taki wynik padnie po występie zaspokajającym oczekiwania publiczności, która przychodzi nas oglądać i dla której pracujemy, to możemy być zadowoleni nawet z remisu. Porażki nie biorę nawet pod uwagę, ponieważ boli mnie sama taka myśl. Jeśli chodzi o pytanie o przeszłość – w końcu ktoś pyta mnie o coś takiego... Miałem nadzieję, że dziś nie będziemy znowu o tym mówić, ponieważ uważam, że już się poznaliśmy, widać było, że jesteśmy bardzo zaangażowani i że trzymamy się naszej drogi. Myślę, że byłoby oznaką braku szacunku dla trenera Zemana, gdybyśmy dalej robili takie porównania. On wykonał swoją pracę i moim zdaniem zrobił to bardzo dobrze. Oczywiście, każdą pracę da się udoskonalić, ale nie sądzę, żebyśmy my byli idealni od dzisiaj do samego końca. Tak się nie da. To utopia. Z szacunku do Zemana uważam, że nie ma sensu dalej robić takich porównań, bo to do niczego nie prowadzi. Mówmy teraz o tym, co może pokazać nasza drużyna, co robi zarząd, co robi środowisko, co robicie wy, od kiedy ja się tu pojawiłem. Wyznamy granicę 4 lutego i skupmy się na tym, co działo się potem. Co zdołaliśmy wam dać. A potem będziemy oceniać na podstawie tego. Myślę, że tak właśnie należy postępować. Jasne jest, że ja muszę odpowiadać na wasze pytania. Ale cieszyłbym się, gdyby ta rozmowa była jednak inna.

Od czwartego lutego do dziś grupa stała się bardziej zwarta. Jakie różnice Pan zauważył?

AA: Mam wrażenie, że piłkarze dobrze się bawią, przychodząc na trening, przyjeżdżając do ośrodka Fulvio Bernardini. Trenujemy o 11, a o 8.15-8.30 oni już tu są. Jedzą śniadanie, czują się swobodnie. Ci, którzy przyjeżdżają później, mają obowiązek pojawić się o 10. Ale tak naprawdę, najpóźniej zjawiają się o 9.15-9.30. To dla mnie sukces, zrealizowany cel. Czy widzę różnicę w stosunku do wcześniejszego okresu? Powiedzieliśmy sobie przecież, żeby wyznaczyć granicę i nie cofać się. Przed chwilą właśnie to zrobiliśmy. Nie wracamy do tego. Ja nie

porównuję do okresu wcześniejszego. Ja mówię, jak jest teraz. Ja mówię otwarcie o naszej obecnej sytuacji. Nie każcie mi znowu wracać do przeszłości.

Z uwagi na swoje techniczne umiejętności Lamela może przeskoczyć łatwo rywala. W ostatnich meczach chciał coś pokazać. Pana zdaniem powinien pokazywać te techniczne umiejętności? Czy, jak Osvaldo, robi taktycznie to, o co Pan go prosi?

AA: Chłopcy mają wigor, zwłaszcza tacy młodzi i pełni oczekiwań i umiejętności jak Erik i kilku innych. Chcieliby więc wszystko zrobić od razu. Tak się nie da. Nie da się zrobić wszystkiego w jednym meczu, a tym bardziej w jednej połowie. Bardziej doświadczeni piłkarze potrafią rozciągnąć, rozplanować swoją grę na 95 minut meczu. Erik często jest zbyt rozgorączkowany. Jest ogromnie zaangażowany, więc nie ma pod tym względem problemów. To widać. To, że umie minąć rywala, bardzo mi się podoba i pomaga drużynie. Są jednak sytuacje, kiedy należy to robić i takie, kiedy trzeba się wstrzymać. Tutaj w grę wchodzi kwestie taktyczne.

Romagnoli nie zadebiutował jeszcze od pierwszej minuty w lidze. Jest jeszcze zbyt zielony, żeby zadebiutować w takim meczu? A może jest gotowy?

AA: Kiedy Zeman dał grać Marcosowi, myśleliśmy, że to niedojrzały osiemnastolatek. A on zagrał i pokazał, że jest jak dojrzały trzydziestolatek. To samo dotyczy Romagnolego. On jest gotowy. Jeśli bym go potrzebował, nie byłoby problemu, żeby wyszedł na boisko, ponieważ wiem, że da z siebie wiele i zagra na poziomie, jaki powinien pokazywać piłkarz Serie A.

Autor: kaisa